

Engels: interpretacja świata

Pamięć ludzka jest nieporządnym i niewdzięcznym segregatorem historii. Ułomność to zresztą całkiem zrozumiała: jeśli przeszłość ma być prawdziwie żywa w naszej świadomości, to całe rzeczywiste bogactwo jej treści musi ulec swoistej redukcji do niewielkiego zbioru pewnych informacji podstawowych, które z kolei przyporządkowane zostają pewnym symbolom jednoznacznym i wyłącznym. Nasza pamięć o przeszłości działa więc na zasadzie maksymalnej prostoty zapisu. Zapewne stąd też bierze się jej wyjątkowa niechęć wobec wszelkich faktów autorstwa niejednoosobowego. Wypadki takie, mówiąc modnym dziś językiem, zwiększają „poziom szumów” w zasobach i w przekazie naszych informacji o historii minionej. Toteż pamięć najchętniej eliminuje te „szумы”, jak gdyby żywiołowo przestrzegając niepisanej zasady: jedno dzieło, jeden twórca. Dwaj natomiast współtwórcy jednego dzieła z wielkim trudem mieszczą się w tym niedoskonałym rejestratorze. Odnotowujemy wprawdzie taki fakt i abstrakcyjnie pamiętamy o nim — jako o historycznym fakcie. Ale w przypadku najpierwszych reakcji i skojarzeń naszej pamięci zawsze tylko jeden ze współtwórców jest Prawdziwym Autorem: z jego osobą jednoznacznie wiążemy całe dzieło, jego nazwisku nadajemy rangę wyłącznego symbolu. Ten drugi natomiast staje się wtedy kimś, kogo wprawdzie „znamy” i o kim „nie zapominamy”, ale kto właśnie przez to pozostaje wciąż „tym drugim”.

Takiego losu nie uniknął też Fryderyk Engels — „ten drugi” spośród twórców marksizmu. Zapewne nie bez własnej winy. Wszak on sam, dobrowolnie i z pełną świadomością, wyznaczył sobie takie właśnie miejsce obok Marksa: miejsce wiernego ucznia i skromnego kontynuatora, który nie pretenduje do samodzielnej pozycji twórcy, lecz tylko rozwija i upowszechnia idee tamtego. Zaiste niełatwo o bardziej dobitne świadectwo przyjaźni prawdziwie głębokiej i bezinteresownej; poczucie identyfikacji z życiem i myślą uwielbianego przyjaciela idzie tu w parze z rzadką niechęcią do wszelkiego ekspozowania własnej osoby. Jednakże należałoby sądzić, że przynajmniej pamięć potomnych będzie tu bardziej obiektywna i łaskawsza od tej, jakże surowej, samooceny. Niestety, sprawiedliwość naszej pamięci okazała się nawet nie dorównywać osobistej skromności Engelsa. Skorzystaliśmy raczej z tej skromności, aby z sumieniem tym spokojniejszym myśleć o nim zawsze jako o „tym drugim”.

A przecież jaskrawa błędność takiej perspektywy od razu rzuca się w oczy. Wystarczy uświadomić sobie, że światopoglądu zwanego *marksizmem* nauczyliśmy się, chyba wszyscy bez wyjątku, właśnie z pism Engelsa. Właśnie jego — a nie Marksa — teksty ukształtowały pewien fundamentalny horyzont pojęć, rozumowań i obrazów, jaki właściwy jest wyobraźni marksistowskiej. Mówię: wyobraźni — gdyż idzie tu nie o teoretyczne formuły, lecz o pewien sposób widzenia i kojarzenia, o pewien typ myślowej i emocjonalnej stylistyki. Każdy przyzna, iż jeśli istnieje taka swoiście marksistowska optyka spojrzenia na świat i myślenia o nim, to przyswoiliśmy ją sobie nie tyle z *Kapitału*, ile z klasycznych prac Engelsa: z *Ludwika Feuerbacha*, z *Pochodzenia rodziny...*, z *Anty-Dühringa* i z *Rozwoju socjalizmu od utopii do nauki*. Nie idzie tu też wcale o to, że Engels pisał jakoby przystępniej i popularniej od

Marksa. Różnica jest znacznie istotniejsza: dzieła Engelsa wcale nie „upowszechniają” jakichś treści skądinąd przez Marksa wypracowanych, lecz wręcz wypełniają dopiero sobą to, co można nazwać właściwą substancją światopoglądową marksizmu. Wchodzą one w tę pozostawioną przez samego Marksa odłogiem, a tak rozległą przestrzeń intelektualną, jaka otwiera się pomiędzy ideowopolityczną deklaracją z *Manifestu Komunistycznego* a ściśle teoretyczną analizą naukową z *Kapitału*.

Zresztą przy bliższym wejrzeniu widać tu jeszcze ciekawszą zależność. Engels mianowicie jest dla Marksa nie tylko autonomicznym i równorzędnym partnerem w tworzeniu wspólnego dzieła, ale nadto w tym twórczym dialogu z reguły jest stroną inspirującą. Niemal zawsze było tak, że to on pierwszy chwycił ogólny kształt nowej myśli w jej fundamentalnym sensie światopoglądowym, Marks zaś dopiero potem poddawał ją wnikliwej i wielostronnej analizie krytycznej. To właśnie Engels — choć o dwa lata młodszy — wcześniej od Marksa przeszedł bojowy chrzest w berlińskim kręgu młodoheglistów. A nie miał przecież za sobą, w odróżnieniu od Marksa, regularnych studiów uniwersyteckich. Syn bogatego fabrykanta z Barmen i po trosze złoty młodzieniec, ochotnik artylerii i wolny słuchacz filozofii, poeta-amator i świetnie debiutujący publicysta, miłośnik Hegla i entuzjasta rewolucyjnych ideałów ruchu Młodych Niemiec — to on, wówczas dwudziestodwuletni praktykant handlowy, olśnił naprzód cały obóz lewicy heglowskiej swym pełnym młodzieńczej pasji pamfletem przeciw Schellingowi i romantycznej reakcji na niemieckich uniwersytetach. W tymże pamflecie pierwszy zwrócił się ku ateistycznej i materialistycznej filozofii Ludwika Feuerbacha, która dopiero później odegrać miała tak doniosłą rolę w ewolucji intelektualnej młodego Marksa. To również Engels w dwa lata później naprowadził Marksa — wówczas już swego

przyjaciela — na filozoficzną problematykę pracy wyobcowanej, kierując tym samym jego teoretyczny i polityczny radykalizm ku krytyce stosunków i kategorii ekonomicznych. W swym krótkim szkicu pt. *Zarys krytyki ekonomii politycznej* jasno i zwięźle sformułował Engels tę myśl, którą niedługo potem Marks, zafascynowany jej doniosłością, rozwinie i pogłębi w słynnych *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* z 1844 roku; iż pierwotnym źródłem tej niewoli, której objawy dostrzegali młodohegliści w religii i ucisku polityczno-prawnym, jest ekonomiczne zniewolenie pracy ludzkiej w warunkach kapitalizmu i odczłowieczenie całej klasy ludzi pracujących. Również Engels pierwszy w tym samym czasie bliżej przyjrzał się rzeczywistym warunkom życia tej klasy. Odbывая praktykę w uprzemysłowionym Manchesterze, dobrze poznał codzienną prozę rozwiniętego kapitalizmu. Bez tego bogactwa faktów i doświadczeń, jakie przedstawił w swym znakomitym *Położeniu klasy robotniczej w Anglii*, trudno byłoby wyobrazić sobie teorię materializmu historycznego. I nieprzypadkowo dzieło, które po raz pierwszy formułuje dojrzały zarys tej teorii — *Ideologia niemiecka* z roku 1845 — podpisane jest przez obu autorów, choć skądinąd wiadomo, że w większej części napisał je sam Marks.

Ale i potem, gdy główne zręby wspólnej teorii były już gotowe, znów ujawnił się charakterystyczny rytm tego dialogu. Podczas gdy Marks z całą pasją badacza skupił się na teoretycznych zagadnieniach *Krytyki ekonomii politycznej*, to Engels, nie przestając przecież wspomagać go wciąż trzeźwą trafnością swego sądu i bogactwem doświadczeń (wystarczy przejrzeć niemal codzienną korespondencję obu przyjaciół z okresu pracy Marksa nad *Kapitałem*, by uświadomić sobie, jak wiele dzieło to zawdzięcza inspiracji i współdziałowi „tego drugiego”), a także — *last but not least* — pomocą finansową, nieustannie wszakże wybiegał myślą już ku

nowej problematyce. Interesował się teorią wojskowości i historią wojen, z uwagą śledził postępy antropologii i etnologii, pasjonował się darwinowską teorią ewolucji. Zafascynowany dynamicznym rozwojem nauk przyrodniczych i świetnie zorientowany w ich ówczesnym stanie, rychło znalazł tu nowy obszar dla swej niespożytej energii. W klasycznych pracach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz w nie opublikowanym za życia brulionie *Dialektyki przyrody* podjął próbę imponującej syntezy filozoficznej i światopoglądowej, która łączyła materializm historyczny i dialektykę z naukowym obrazem świata, nakreślonym przez najnowsze osiągnięcia przyrodoznawstwa. W ten sposób on właśnie uczynił z marksizmu to, czym marksizm przede wszystkim był przez całe ostatnie stulecie: całościową i systematyczną wizją rzeczywistości, filozofią i światopoglądem życia codziennego. I znów był tu pierwszy: Marks, który od razu i z entuzjazmem zaaprobował ten nowy kierunek zainteresowań przyjaciela, nie zdążył już tym razem włączyć się do pracy nad ich rozwijaniem.

Okrągle rocznice są zawsze okazją do rewaloryzacji ocen. Ale w przypadku Engelsa idzie nam przecież o coś więcej niż tylko zwyczajny hołd okolicznościowy, który byłby odświętnym wspomnieniem o kimś, kto na co dzień i tak jest „tym drugim”. Współczesnej świadomości marksistowskiej żywa pamięć o Engelsie i poczucie się do jego dziedzictwa może wyjść tylko na dobre. Albowiem, jeśli w tradycji marksizmu można — dość wprawdzie schematycznie, ale wyraźnie — odróżnić pewne wartości „typowo marksowskie” i „typowo engelsowskie”, to pełną całość żywego światopoglądu na pewno tworzą dopiero jedno i drugie razem. Jeżeli postać Marksa reprezentuje w tej tradycji pewne wysokie walory o charakterze przede wszystkim poznawczym i teoretyczno-krytycznym (jak wnikliwość, dalekowzroczność myślowa, intelektualna rzetelność i poczucie oso-

bistej odpowiedzialności za prawdę), to Engels — jako osobowość i jako oryginalny twórca — wnosi do tej tradycji pewien równie dla niej niezbędny etos praktyczno-światopoglądowy: postawę trzeźwą i „ziemską”, otwartą na całe bogactwa empirycznych realiów życia, ale zarazem wszechstronnie chłonną i ciekawą, głodną wszelkiej wiedzy i wiecznie niespokojną. A łatwo dostrzec, że są to te właśnie wartości, które czynią myśl naprawdę żywą i oddziaływającą. Bez nich — bez „starego Engelsa” i tego wszystkiego, co on tak niepowtarzalnie uosabiał — marksizm jako teoria zapewne dawno stałby się wąską i zamkniętą szkołą wiedzy może prawdziwej, ale czysto akademickiej.

1970